

Relacja z rajdów



Barama Krakowska w Szydłowie



Na Paśmie Orłowińskim



Opactwo na Św. Krzyżu

Poszukiwanie Wiosny

Zima, zima i zima, ileż to jeszcze będzie trwać!?. Nam już się znudziła, więc postanowiliśmy coś zrobić by przyspieszyć nadejście wiosny. Pojawiła się plotka, że widziano ją gdzieś na południu województwa, więc postanowiliśmy sprawdzić tę pogłoskę i wystąpić 25 marca dziewięcioosobową ekspedycję w okolice Rakowa. Tutaj zaczęło się tropienie wiosennych śladów, żółtym szlakiem w kierunku średniowiecznego grodu - Szydłów. W lesie, na drodze, polu nigdzie nie widać było oznak wiosny, ale postanowiliśmy iść dalej. Wszędzie śnieg a na zalewie w Chańczy ok. 6 km od Rakowa – lód, na którym mnóstwo wędkarzy łowiących w przeręblach. Gdzie ta wiosna? Zaczęły się pojawiać pytania wśród poszukiwaczy. Po przejściu zapory jeszcze więcej śniegu, który wpadał do butów, miejscami sięgając do kolan. W sosnowym lesie nie widać ani wiosny ani szlaku, który odnaleźliśmy niedaleko we wsi Korytnica. Tutaj już było nieco lepiej: błękitne i słoneczne niebo dawało wyraźne wiosenne oznaki. Daliśmy się nabrać, gdyż po ok. 2 km, naszym oczom ukazał się zaśnieżony horyzont, ale gdzieś daleko wyglądało słońce i to był kierunek dalszych poszukiwań. Po ok. 2 godz. marszu przez śnieżną pustynię z wielkim trudem dotarliśmy do zabudowań. Ku wielkiemu zdumieniu nie był to Szydłów, tylko oddalona o 3 km od naszego celu - wieś Osówka. Po całodziennym, ok. 20 km wędrownym, oczom naszym ukazały się średniowieczne obwarowania a za nimi kościół św. Władysława w Szydłowie. Niesamowite wrażenie robią potężne kazimierzowskie mury obronne i głęboka fosa, które w znakomitym stanie zachowały się do naszych czasów. Przez rynek dotarliśmy pod dawną synagogę a dalej pod ruiny zamku i Bramę Krakowską. Zwiędziliśmy miasto, ale wiosna gdzieś na dobre przepadła, być może skryła się za murami w kościele Wszystkich Świętych. Mimo, że wiosna nam gdzieś umknęła, to dzień nie był stracony. Udało nam się poznać kolejny uroczy zakątek Świętokrzyskiego i poprawić swoje samopoczucie.

VlpoZim(K)owy Złaz

Tak, to już był VI Złaz – najbardziej renomowana, wiosenna impreza turystyczna Uczelni, która odbyła się 8-9 kwietnia br. Nie ma już chyba studentów, którzy pamiętaliby pierwszy Złaz z 2001, kiedy to na trzech trasach wędrowało ok. 160 studentów i ok. 12 wykładowców. Czas nieubłaga-

nie mknie do przodu, studenci się zmieniają a tradycja wiosennych Złazów wciąż jest podtrzymywana. W tym roku organizację imprezy wiosennej przejął po WKTK, jego spadkobierca – AKTK. Tegoroczna trasa była bardzo ambitna. Wiodła pierwszego dnia 32 km niebieskim i zielonym szlakiem z Nowej Huty (za Daleszycami) przez Widelki i Łagów do Nowej Słupi plus mały naddatek spowodowany chwilowym brakiem szlaku, co kosztowało nas dodatkowe 5 km. Drugiego zaś 22 km niebieskim szlakiem na Św. Krzyż i dalej czerwonym do Św. Katarzyny. Prawie cały 15 km odcinek z Widelki Łagowa prowadził pasmem górskim przez Cisowsko-Orłowiński Park Krajobrazowy. Po wyjściu z lasu we wsi Sędek można było podziwiać pejzaż typowo górski po obydwu stronach pasma. W Łagowie, dawnym XI w. grodzie królewskim znajduje się gotycki kościół oraz ciekawostka geologiczna wąwóz Dule i Jaskinia Zbójcka. Dalej szlak wiedzie brzegiem rzeki Łagownicy na Wał Małacentowski, to tutaj właśnie zboczyliśmy aż do Lechowa, ale bez trudu wróciliśmy na szlak, by i bukowo-jodłowym lasem dotrzeć na Kobylą Górę i dalej do Nowej Słupi, miejscowości znanej z Dymarek Świętokrzyskich. Tutaj przy Rynku usytuowany jest późnorennesansowy kościół, a dalej w kierunku Św. Krzyża dawny Dom Opata. Na noc zatrzymaliśmy się w bardzo przytulnym Szkolnym Schronisku „Pod Pielgrzymem”, gdzie udało nam się zregenerować siły. Następnego dnia rano wyruszyliśmy do dawnego benedyktyńskiego opactwa na Św. Krzyżu, które w tym roku obchodzi uroczystości 1000-lecia lokacji. Obecnie nad perłą polskich zabytków i relikwiami Drzewa Krzyża Świętego opiekę sprawują Misjonarze Oblaci. Dalej przez Szklaną Hutę skrajem lasu szlak wiedzie do podlesia i Kakonina, gdzie znajduje się zabytkowa XIX w. chałupa. Stąd już tylko 5 km na Łysicę (612m) najwyższy szczyt Gór Świętokrzyskich. Złaz zakończyliśmy pod klasztorem bernardynek w Św. Katarzynie. Złaz był znakomitą okazją poznania jednych najciekawszych i najstarszych zabytków województwa, nierozzerwalnie związanych z początkiem chrześcijaństwa i Państwa Polskiego. Włóczenie się po naszych górach, które mają swój niesamowity urok, daje możliwość aktywnego wypoczynku i bliskiego kontaktu z naturą i oderwania się od szarej rzeczywistości dnia codziennego.

Krzysztof Sabat ■